

Dwie prawdy

6 stycznia 2020

Ledwo minął Nowy Rok, a tu od razu wielkie groźby wojny. Podstawowa wersja mówi, że wszyscy walczą o swoją wolność. Podstawowa logika mówi jednak, że i w tym temacie prawda jest tylko jedna – to prawda, która uspokaja emocje, to prawda, która godzi.

Żołnierz polski i żołnierz amerykański wcale nie walczą za Amerykę. Podobnie i nie walczą za Polskę w sytuacji, kiedy na Polskę nikt nie napadł. Nawet Putin kłamie i prowokuje, ale tylko dlatego, że sam czuje się zagrożony agresją.

Walczyć za jakiś kraj, to walczyć w jego obronie. Tymczasem Ameryka nie toczy wojny obronnej, a same wojny agresywne. Jeśli mówi o obronie, to tylko o obronie przed czymś odwetem. Wystarczy, że Ameryka zaprzestanie być agresorem wobec innych państw i już nie będzie trzeba jej bronić.

Każde wystąpienie przeciw agresorowi, a więc i każdą obronę konieczną, np. antyamerykanizm, czy antysemityzm (w sytuacji gdy sami uważający się za Semitów dyktują, co mogą nazywać antysemityzmem), a nawet zwykły antybandytyzm, w tym dotyczący przemocy domowej łatwo obronić prawdą o sytuacji. Tylko trzeba powstrzymać agresję. I nie są to tylko sprawy wielkiej polityki. Warto tu dołączyć obrazową, znaną mi historyjkę z życia codziennego.

Otóż żona zaczęła kłótnię z mężem słownym atakiem. Ten nie reagował. Spróbowała go uderzyć pięścią. Chwycił ją w przegubie zanim cios doszedł. Ta zaraz drugą ręką chwyciła leżącą obok deskę do krojenia i spróbowała go uderzyć jej krawędzią. Ten nie tracąc spokoju zatrzymał cios, tym razem chwytając za deskę. Na to ona wrzasnęła na cały głos: „Puść mnie ty bandyto!”. Było „puść mnie”, mimo że rękę w której trzymała narzędzie zbrodni miała wolną. Można powiedzieć, że

wzywała pomocy bo walczyła „za swoją wolność”, tylko że wolność opacznie rozumianą, bo o wolność krzywdzenia, a może i niszczenia kogoś (tu męża).

Przywołana tu sytuacja z Putinem znaczy, że on tu nie jest agresorem, a raczej wzywa pomocy w sytuacji, gdy czuje iż jego kraj zostanie niewinnie zaatakowany. Jest tu podobnie jak i w powyższych przypadkach, gdzie inni też broją, są agresywni (w myśl zasady, że „najlepszą obroną jest atak”, w tym atak w obronie niewinności fałszywej, atak w przypadku skuteczności mający wywołać stan niewinności ustanowionej). Atakują, bo już się boją, że zostaną zaatakowani ZA ICH WINY, zaatakowani słusznie za ich rabunki, kłamstwa, zdrady i inne zbrodnie i przestępstwa.

Wszędzie najczęstszym jest motyw ten sam – zachowanie bezkarności przez własny ATAK WYPRZEDZAJĄCY przed czymś wobec niego zamiarem, a nawet przed samą możliwością słusznego upomnienia się o moralność, prawdę czy sprawiedliwość.

W każdym tu przypadku mamy DWIE OBRONY KONIECZNE – tą W PRAWDZIE JEDYNEJ, i tą obroną fałszywą, sugerowaną jako słuszną obrona konieczna, istniejąca tylko W CZYIMŚ ZAKŁAMANIU czy JEGO ZAŚLEPIENIU EMOCJONALNYM – W JEGO PRAWDZIE. „Jego prawda” to i „jego prawo”. „A „swoje prawo” każdy może mieć”. Oczywiście i powinien, ale jako swoje prawo wewnętrzne, jako swój zestaw mocnych postanowień i decyzji moralnych.

W przestrzeni życia publicznego tak w państwach jak na scenie politycznej narodów prawda może być tylko jedna. O „swojej prawdzie” w tych sferach trzeba zapominać. Zapominać zwłaszcza o możliwości narzucania innym „swojej prawdy”, prawdy uzurpowanej, bo to już ma wymiar agresji i próby zniewolenia. Pamiętać też o możliwości, że trzeba często rewidować stan zapisów historycznych bo manipulowanie prawdą dla fałszywych oskarżeń przed sądem to bardzo intratny interes. A są jeszcze samosądy i terrorystyczne wymuszenia fałszywych roszczeń.

Prawdy się nie ustanawia. Prawdę się odkrywa. Odkrywa i wciąż koryguje.

Oczywiście nie znaczy to, że wciąż można wracać do jakichś dogrywek historii i wyrównywania rachunków. Do szukania odwetów czy zemsty na potomstwie sprawców. Jednak prawdy nigdy nie wolno zapominać tam, gdzie doszło do zbrodni. Zbrodnia bowiem jest niemoralnością. Matką grzechów, matką wynaturzeń, matką niesprawiedliwości. Znaczy to, że kto raz zdradził, ten zawsze zdrajcą, choćbyśmy nawet uznali, że już swoje „odpokutował”. Cały proces wychowania, a w jakimś zakresie i genetyka, przenoszą skutki zdrad i zbrodni również na przyszłe pokolenia na tej samej zasadzie co grzech pierworodny.

Zbrodni, w przeciwieństwie do przestępstw wobec prawa, czy wobec niesprawiedliwości, przebaczać nie wolno nigdy i nikomu. Nawet Jezus wszystkich grzechów ludziom nie przebaczał. Wobec niektórych tylko modlił się do Boga Ojca o przebaczenie im. Kto by np. przebaczył temu, co ma zamiar go zabić, byłby samobójcą, bo każde przebaczenie jest wzięciem na siebie doczesnych skutków winy swojego winowajcy, ale nie po to aby o nich zapomnieć, ale aby z nimi żyć. Przebaczyć, aby wspomóc tego winowajcę w jego wejściu na dobrą drogę, a samemu żyć jako „niosący swój krzyż”, a nie jako cierpiętnik, czy samozatrąceniec, albo i gangster odgrywający się na innych.

Nikt nie ma obowiązku przebaczenia, bo to niczyje prawo, ani nie może to być darem, bo często (a w poważnych sprawach może i zawsze) nie stać nas na taki dar. Natomiast jest łaską, wspomogieniem aktywności samego winowajcy, jeśli bardzo chce powrotu do normalnego, moralnego, ludzkiego życia.

Dlatego też nie ma mowy o żadnym wzajemnym resecie win w kwestiach natury, moralności i człowieczeństwa. To by nikogo nie motywowało do życia odtąd w dobrych relacjach z innymi. To by było tak jak fałszywi chrześcijanie traktują spowiedź. Uzyskać rozgrzeszenie... i zaraz grzeszyć „na nowe konto”, bo bez realnej woli życia ze świadomością skłonności do grzechu i

z wolą takiego życia, aby się trwale przeorganizować tak, żeby już żyć bez grzeszenia.

Są więc dwie prawdy co do tego, kto jest agresorem a kto się broni, kto zaczyna a kto mu odpowiada. W szczególności w sprawach moralnych wina jest niepodzielna – jest tylko tego kto wszczął konflikt, kto go sfinansował, czy w wolnej woli się do niego przyłączył po stronie wszczynającego. Dotyczy to niesprawiedliwości w skali pozbawiającej ofiary środków do życia, a więc w skali zbrodni. Są dwa prawa. Jedno sprawiedliwe, a drugie wynoszone nad nie – stanowione bez względu na sprawiedliwość a nawet nad cele sprawiedliwości.

Potrzebne jest wielkie odkłamanie. Potrzebna jest przerwa na wysłuchanie głosu rozumu. Bez tego każdy może twierdzić że miał prawo i ma prawo, podczas gdy wcale nie o prawo chodzi. Aby prawda jedyna zwyciężyła trzeba zaniechać myślenia w kategoriach swoich praw i swoich roszczeń. Bez tego agresorami, a więc i prawdziwymi winowajcami rozpętującymi wojnę, będą ci, co nie chcą słyszeć o prawdzie.

I jeszcze jedno. Nie tylko bez poparcia, ale nawet bez zgody społeczeństw żadnych wojen nie będzie. Nie pomogą żadne prowokacje jastrzębi wojennych czy tych, którzy na wojnach zwykli robić biznes. Ich trzeba jak najszybciej stawiać przed sądami i odstraszająco karać. Karać również tych wszystkich, którzy tolerują, a zwłaszcza popierają, zbrodniarzy i ich zbrodnie, zwłaszcza związane z uzurpacjami i terroryzmem państwowym. Karać kłamców, karać propagandę fałszywie prezentującą stan rzeczy wzbudzającą agresję.

Nie chodzi o to żeby wojen nie było. Wojny w obronie koniecznej muszą być. Zwłaszcza wiemy o tym my, Polacy, dla których nigdy nie było „pokoju za wszelką cenę”, którzy zawsze prowadzili wojny obronne. Wojny agresywne są wtedy, kiedy antypolityka zajmuje miejsce polityki, kiedy politycy nie stawiają na pierwszym miejscu dbałości o dobro wspólne narodów, a cele prywatne, partyjniactwo i niemoralny biznes.

Minął Nowy Rok. Czas ostudzić zbrodnicze zapędy wojenne psychopatów w gronie biznesmenów, finansistów i polityków państw. Czas, aby społeczeństwa wyciszyły ich aktywność, aby poddały te zadrażniające sprawy głosowi i światłu rozumu. Na każdy ruch dostojników partyjno-państwowych patrzmy podejrzliwie jak na niegodnych zaufania i w gotowości do wielkich protestów. Dążmy do ich wymiany, i stawiania przed sądami i trybunałami.

Szczęśliwego Nowego Roku. Pokój ludziom dobrej woli.

Autorstwo: Miarka

Źródło: Niepodległy.pl